



YOKO
TAWADA

—
FRUWAJĄCA
DUSZA

Z JAPONSKIEGO PRZEŁOŻYŁA
BARBARA SŁOMKA



WYDAWNICTWO KARAKTER
KRAKÓW 2009

Skoro już mowa o mężczyznach, to muszę się przyznać, że może nie tak intensywnie jak inne kobiety, ale jakieś kontakty intymne z mężczyznami podczas pobytu w Szkole miałam. Jedna historia pozostawiła szczególnie ślad w moim sercu. Było letnie popołudnie, jasny blask oświetlał ściany budynków i twarze ludzi, wrzynając się w zmarszczki i zagłębienia. Pochłonięta lekturą fragmentu Księgi, który właśnie przepisałam, poczułam nagle, że ktoś na mnie czeka za stołówką. Nie mogłam się dłużej skupić, dlatego niewiele myśląc, wybiegłam na dwór. Poszłam za stołówkę i zobaczyłam, że stoi tam ktoś, kogo nigdy przedtem nie widziałam. Miał na sobie długi prawie do ziemi płaszcz w żółte pasy, a na pierśsiach siedem ozdób z kamieni w kształcie jaszczurki. Krągła linia jego nóg rozchodzących się z wdziękiem na prawo i lewo wyglądała jakby narysowana zręcznym ruchem pędzla, niezły jest, pomyślałam, a pomiędzy jego wargami, wokół których rósł świe-

ży zarost, ukazały się białe zęby przypominające ziarna niedojrzałej kukurydzy. Był to wędrowiec, którego nigdy wcześniej nie widziałam, ale od pierwszej chwili wydał mi się znajomy. Minęło kilka tygodni, zanim zrozumiałam dlaczego.

Nawet teraz, gdy sobie przypomnę, że byłam z kimś takim, czuję się, jakbym bosą stopą dotykała szronu. Łączyliśmy nasze łędwie, uszy płonęły nam od gorących oddechów, a ciała stawały się tak miękkie, że zginały się nawet tam, gdzie nie powinny móc się zgiąć. Taką bliskość przeżyłam z nim kilkadziesiąt razy. Kurczyły się tułowie, wyciągały kończyny. Z podbrzusza wędrowca wyrastały dwie tuby jak pędy roślinne. Wyciągały się jak korzenie szukające wody i wchodziły we mnie, jeden w otwór między pośladkami, drugi w otwór, z którego rodzą się dzieci. Dwa giętkie pędy wydłużały się coraz bardziej, posuwały głębiej i głębiej, wijąc się, przeciskały przez pięć narządów, dopóki nie dotarły do serca. Kiedy oba węże spotykały się w sercu, tętno prawie zamierało.

Za drugim razem myślałam nawet, żeby odmówić spotkania, tak strasznie się bałam. Słyszałam bowiem wcześniej historię kobiety, która spotykała się z wędrowcem, zaszła w ciążę, a gdy nadszedł czas, urodziła kilkadziesiąt jaj jak bańki. Wolę nie wiedzieć, jak wyglądały dzieci, które się z nich wykluły. Mężczyzna, z którym zaczęłam się spotykać, miał w sobie coś, co nie pozwalało mu stać się w pełni człowiekiem. Myślałam, że nie chcę go widywać, lecz to nie było takie proste. Pisałam coś w pokoju iagle

spostrzegałam, że on tam stoi. Wchodził niepostrzeżenie, mimo że drzwi były zamknięte. Kiedy spacerowałam po zagajniku, chodził tuż za mną, bezgłośnie stawiając kroki. A gdy się kładłam spać, wślizgiwał się bezszelestnie do mojej pościeli. W takiej chwili mogłam jedynie wymknąć się z pokoju, nie chciałam bowiem, by go zobaczyły pozostałe kobiety. Szłam dyskretnie za stołówkę i przywierałam mocno plecami do ściany.

Tego wieczoru, w chwili gdy czarna postać mężczyzny wyłoniła się w poświacie pełnego księżyca, dał się słyszeć odgłos pędzla szybko tnącego powietrze. Wyteżałam wzrok i mrugając raz po raz, wypatrywałam jego sylwetki, ale przybrała ona kształt ideogramu oznaczającego Tygrysa. Zanim zdążyłam zaczerpnąć powietrza, ten kształt zniknął pochłonięty przez mrok, a na jego miejscu pojawiła się Kikyo. W prawej ręce trzymała pędzel długości noża do patroszenia ryby. Do tej pory, czyli dopóki Kikyo mi o tym nie opowiedziała, nie miałam zielonego pojęcia o złośliwych figlach, jakie płatają duchy ideogramów. Jeśli ideogram kogoś opęta, ukazuje mu się wielokrotnie w postaci żywego stworzenia. Będzie powtarzał swój figiel dopóty, dopóki ktoś nie obwiedzie pędzlem kształtu ideogramu od tyłu. A to by znaczyło, że te podłużne ni to nogi, ni to organy płciowe nie były niczym innym jak kreskami rozchodzącymi się na boki w dolnej części ideogramu oznaczającego Tygrysa. Gdy tylko o tym pomyślałam, podbrzusze przeszył mi bezlitosny ból, przyłgnęłam biodrami do

Kikyo i zaczęłam szlochać. Coś takiego zdarzyło mi się ten jeden jedyny raz, nigdy przedtem ani nigdy potem. Kikyo stała jak drzewo, nic nie mówiąc ani się nie poruszając. Przypomniałam sobie, że powiedziała kiedyś, dawno temu, że jej obowiązkiem jest chronić uczennice przed złymi duchami. Wtedy wydawało mi się, że zły duch, jeśli nie dostanie się wcześniej do zagajnika, nie może się stamtąd wynurzyć, lecz one – zdaje się – mogą się pojawić wszędzie.

A swoją drogą, skąd Kikyo wiedziała, że opętał mnie duch ideogramu? Następnego ranka miałam okazję pospacerować sam na sam z Chorei, więc usiłowałam jej o tym opowiedzieć. Ona jednak, słysząc opowieść o tym, jak duch ideogramu zapuszcza we mnie swe roślinopodobne pędy, skrzywiła się z niesmakiem, a jej przętyk zadrgał, jakby próbowała powstrzymać odruch wymiotny. Zrozumiałam, że Chorei nie znosi mówić wprost o sprawach cielesnych, co mnie trochę od niej oddaliło.